Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 19. Dnia 10. Maja 1856.

Komunikacya.

Gościńce i drogi w Galicyi.

Przez Ka... Wa...

W chwili kiedy przemysł wzrasta i przedsiębierstwa społecznie podejmowane mnożą się i wzmagają, ważnym przedmiotem troskliwości Rządów stają się drogi, gościńce i komunikacye ułatwiające zbliżenie ludziom, gdyż są jednym z najgłówniejszych środków i warunków, na których polega wzajemność i związek narodów i krajów. Gościńce ułatwiają obrót i zamianę mienia dorobnego przemysłem, i samego przemysłu stają się żywiołem podając łatwość przeszczepienia u siebie tego, co jest u sąsiadów z dobrem, z pożytkiem i korzyścią dla wszystkich. Gościńce zbliżają ludzi, więc i rozumy ich, naukę, oświatę; rozniecają pomysły nowe, podwodzą zasoby dorobne, że odtąd znikła obawa głodu i niedostatku, jakim przed laty ziemia ta, żyzna, plenna, zamożna, tylekrotnie, a może dla tego jedynie uległa, że nie dostawało sposobu pospieszyć w porę z zasiłkiem i plonem, w który opływały sąsiedzkie kraje. Dziś gdy nieurodzaj powszechny roku zeszłego zagrażał prawie całej Europie głodem, umiała przezorność Rządów zapobiedz złemu jednem skinieniem, ale przez to jedynie, że środki komunikacyjne są wydoskonalone, i że Ameryka, Australia, Indye nie są dziś dalej jak przed pół wiekiem było na Ukrainę lub na Zmudź po pszenicę.

Nie szukamy ztąd chluby, że mamy ułatwienia w komunikacyi, ani ubliżać chcemy wiekom smutnej pamięci przez to, że ich nie miały. Każdy wiek ma swe zalety, ma i swe przywary, a uczciwemu pióru godzi się je wytknąć, jeśli przezto nie ubliża prawdzie, owszem w niej odkrywa źródło chlubnej poprawy i gorącej chęci, jak postępować w tem co jest z dobrem powszechnem, i co się staje zaszczytem temu, który się z duszą poświęcił zatrzeć opieszałość lat dawnych, nowej zaś generacyi dzielności przyczynić.

W ogóle nieznał dawny naszej ziemi mieszkaniec drogi dalej jak do sąsiada: wyparała ją gościnność i sąsiedzka wzajemność. Ale też być może, że i znać nie potrzebował; patryarchalne życie mało ma potrzeb, a i te domowa skrzętność snadnie umie zaspakajać; przytem nauka ojcom naszym zbyt nie ciężyła, — chwalić Boga i bliźniego miłować, to dla nich było umiejętnością, i jeśli krewkość młodzieńcza chwilowo jej uwłaczała, przyznać atoli trzeba, że taka nauka nie zapala urojeniem szukać szczęścia za światami, ani wyzywa, by wydeptywać drogę do krajów dalekich, zkąd owczesny rozum nie spodziewał się ani zbawienia ani ochłody swoim marzeniom.

Więc ani życie domowe, ani nauki nie stręczyły wówczas potrzeby dróg i podróży; lecz za to musiał przemysł, jeżeli gdzie był jaki, omdlewać, musiała i zwinność kupiecka tępieć, gdy ogół ludności tak mało dobijał się za tem, co za granicą popłacano, a czego krajowiec wcale nie cenił. Były wprawdzie rzeczy które i tu ceniono bardzo: futra, bławaty, wyroby i płody oryentalne poszukiwała mocno szlachta zamożna, ale z obywatelstwa nikt po nie nie chodził, bo upodleniem było, kupczyć szlachcicowi; z mieszczan mało gdzie który wychylał się za granicę, w poniżeniu i ciemnocie marniało drobne mieszczaństwo, a podróż samosób w cudze kraje podejmowana narażała w owych czasach na wielkie niebezpieczeństwa. I wreszcie nic nie nagliło mieszczana, by się na przygody wystawiał, kiedy posiadał miasta, wyposażone swobodami jarmarków, na które przemyślny Oryent, rok za rokiem ściągał się karawanami. Lecz karawana sunie za słońcem, drogi nie pyta; idąc za szlakiem, gościńca na obcej ziemi budować nie będzie, zwłaszcza, gdy się bez niego po dziś dzień u siebie obchodzi.

Tem mniej mógł o drogach myśleć kmieć i włościanin, kiedy przywiązany do gleby, dalszej nie wyprawiał podróży, jak na targ do miasteczka i na odpust na święte miejsca; tu ażeby się panu Bogu polecić, tam ażeby sprawić kożuch, siermięgę, buty, i soli nabyć w zamian za bydlę lub ziarno. Złej drogi dla niego nie było, chyba że była słota albo zamieć śnieżna; panowie sami „złej drogi“ inaczej nie rozumieli. Sposobić, budować gościńce, o tem się ani śnić mogło, nie pojmowano jak można wydzielać ryzę z pod niwy żyznej, na niepłodny gościniec; wszak-to szkoda niepowetowana puszczać grunta odłogiem, to znaczyło tyle, co samego siebie okradać. Jeszczeby niestało, przejezdnym kupcom drogi budować! wszakto szczere marnotrawstwo rąk! sumienniejsi dodawali: Zgorszenie! ścielić światu sposoby zbytku, próżności, mamony, co za kupcami idą; i ztąd klątwa na kupców rzucona z ust do ust przechodziła: „Oby im droga zarosła!“ — Niepodobna więc było przy takiem usposobieniu umysłów spodziewać się polepszenia komunikacyi, kupieckiej rozumiano, bo innej pewnie nie pojmowano, kiedy jej nie podejmowali, śnadź nie przeczuwano komunikacyi umysłowej, komunikacyi moralnej, nie domyślano się komunikacyi od której zawisły losy państwa, swobody krajowe, komunikacyi na której polega jedność, statek, twierdza i bezpieczeństwo familii i rodu całego. — Gdy tego wszystkiego mało kto, albo nikt wcale nie czuł, dziwnem nie było, że obywatel ziemski nie kochał się ani w prostym ani w bitym gościńcu. Najmilsza mu była kręta drożyna, bądź że za każdym zawrotem drogi mógł się pieścić nowemi widokami, bądź, jak sam słyszałem, że nie dokuczy wiatr z jednej strony. Lecz na prawdę, że w całej Europie stan komunikacyi pod ów czas nie był lepszy.

Od czasów Rzymian i po Karolu Wielkim nigdzie gościńców nie budowano, aż we Francyi dopiero, za panowania Ludwika XIV. ocknęła się żywotna siła dzisiejszych stosunków; równocześnie, bo w drugiej połowie wieku siedmnastego, podjęto prace około gościńców w krajach co dziś słyną z wydoskonalenia komunikacyi i drugim za wzór służą — w Anglii i w Belgii; w Niemczech powstawać zaczęły brukowane gościńce w pierwszej połowie ośmnastego wieku. w Galicyi zaś pojawiły się dopiero po zjednoczeniu z monarchyą austryacką, ale w początkach zbyt w szczupłych rozmiarach, gdyż w przeciągu lat sześciu (1772 do 1778) nie ukończono jak wszystkiego mil 7 drogi militarnej, zaprojektowanej z Węgier od Barwinka na Duklę do Przemyśla.

W r. 1777 do 1779 stanął wielki kamienny most kryty na Sanie pod Przemyślem.

W r. 1778 wyszła pierwsza ustawa dróg się tycząca z nakazem szarwarków, która do robot przy gościńcach obowiązywała poddanych zamieszkałych na dwie mil od drogi.

Za czasów Józefa II. (1780 — 1790), który jak opowiadają w samym Lwowie sześciokonną zagrzązł karetą, wzięto się tak w Galicyi jak i w całem państwie silniej do budowania gościńców, i w tej myśli wydanem rozporządzeniem r. 1787 określono dokładniej obowiązek do konkurencyi drogowej na wszystkie klasy mieszkańców rozłożonej, z powołaniem do robót przy drodze z odległości mil trzech od gościńca. Używano też wojska do robót przy gościńcach.

W tych 10 latach panowania cesarza Józefa II. wybudowano gościniec główny wiedeński mil 54 ode Lwowa na Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Bochnię, Myslenice do Biały; ukończono główny trakt węgierski od Przemyśla na Duklę do granicy mil 16, rozpoczęto drugi trakt węgierski ode Lwowa na Stryj do granicy za Klimcem, gościniec warszawski ze Lwowa na Żółkiew, trakt z Pilzna przez Jasło do Dukli (który w latach 1787 i 1788 głodem pamiętnych podjęto robotnikiem najemnym za chleb i mąkę), i inne krótsze, mianowicie liczne do żup prowadzone gościńce. W ogóle wybudowano w tym czasie przeszło 100 mil drogi, i niepospolitego dokonano dzieła. Prawda, że pośpiech z jakim budowano, uszczuplił doskonałości w wykonaniu, największa część tych dawniejszych gościńców stawianych bez kamiennej posady, wymaga nieustannej naprawy, a w ciągłym zostając zużyciu, tylko wielkim kosztem utrzymywana być może.

Następne wojny francuzkie, aż do ustalenia pokoju traktatem wiedeńskim w r. 1815, tamowały wszelkie dążenie ku podniesieniu

komunikacyi równie w Galicyi jak i we wszystkich częściach państwa, tak, że w tym roku, gościńców eraryalnych pod administracyą dyrekcyi skarbowej budownictwa zostających, nie było więcej nad mil 160, nie licząc w to kilka krótkich gościńców salinarnych, wiodących do kopalń soli, do żup i magazynów solnych, a oddanych pod zarząd górniczych i żupnych urzędów.

W przeciągu czasu od 1790 do 1815 r. przybyły do wyż wspomnianych, następujące gościńce:

z Andrychowa do węgierskiej granicy za Szarym;
z Kęt na Oświęcim do granicy pruskiej pod Zabrzegiem;
z Radymna na Jaworów do Lwowa, ale ustępami na 6 mil niedorobiony;
z Przemyśla do Starej soli;
z Sambora do granicy węgierskiej na Turkę;
ze Lwowa do Brodów;
ze Stryja na Bolechów do Stanisławowa, a ztamtąd na Nadworną do Kołomyi;
ze Stanisławowa do Manastyrzysk.

Co do salinarnych dróg wymieniamy:

z Bochni do Siwosławic;
z Wieliczki do Niepołomic;
z Drohobyczy do Stebniku;
z Kołomyi do Mołodiatyna i do Kut.

Od roku 1815 zajęto się gorliwiej budowaniem gościńców, popierała je łatwość robotnika, który ze związku poddaństwa obowiązanym był, stawać do posług lub się daniną wyręczać, a co dopiero w r. 1824 zniesionem zostało. Odtąd idzie tak utrzymywanie dawniejszych, jak i budowa nowych gościńców eraryalnych, cesarskiemi zwanych, kosztem skarbu państwa.

W roku 1830 było już tych gościńców mil 319, licząc w to wszystkie dłuższe salinarne gościńce, oddane pod zarząd władz politycznych i dyrekcyi budownictwa, a z których po połączeniu ich z innemi gościńcami wzdłuż podnóża Karpat bieżącemi, utworzono drugi główny trakt karpacki od Biały na Jordanów, Sącz, Jasło, Sanok, Sambor, Stanisławów, Kołomyę do Czerniowiec.

W r. 1830 stały już prawie wszystkie gościńce, które są teraz, bo w nowszych czasach nie trasowano nowych szlaków w Galicyi, częścią dla braku funduszu budowniczego, uszczuplonego przedsiebierstwami w innych prowincyach, częścią zaś wyczerpanego, podjęciem budowy kolei żelaznych kosztem skarbu publicznego. Poprzestawano w Galicyi tylko na uzupełnieniu wielu przerw niedokonanych, i przebudowaniu najmocniej uszkodzonych miejsc na gościńcach eraryalnych.

Stan tych gościńców w r. 1849 był w całej Galicyi następujący:

Główny trakt wiedeński	$54^1/_4$ mil.
„ „ brodzki	$13^2/_4$ „
Drugi główny trakt karpacki	$89^2/_4$ „
Pierwszy węgierski trakt: dukielski	$14^1/_4$ „
Drugi węgierski trakt: samborski . .	8 „
Trzeci węgierski trakt: stryjski . .	19 „
Główny trakt warszawski	$10^3/_4$ „
Trakt tarnopolski	$24^2/_4$ „
„ brzeżański	$20^3/_4$ „
„ krakowski	$6^3/_4$ „
„ oświęcimski	$2^3/_4$ „
„ spytkowicki	2 „
„ żywiecki	$6^2/_4$ „
„ nowotarski	$2^2/_4$ „
„ niepołomicki	2 „
„ sierosławski	$2^2/_4$ „
„ jasielski	8 „
„ jaworowski	$6^3/_4$ „
„ samborski	$3^3/_4$ „
„ drohobycki	1 „
„ dobromilski	$4^1/_4$ „
„ rożniatowski	$6^1/_4$ „
„ bursztyński	$9^1/_4$ „
„ horodyniecki	$7^2/_4$ „
„ kucki	$5^2/_4$ „

Wliczywszy kilka krótkich, mili niedochodzących dróg salinarnych, wynosi długość wszystkich dróg razem 335 mil.

Po podzieleniu Galicyi w r. 1854 na okręgi administracyjne krakowski i lwowski, przypadło na lwowski mil $228^1/_4$, t. j. następujące trakty:

	Długość drogi wybudowanej:	Długość z podstawa kamienna:
1. Trakt wiedeński	17 mil 700⁰ . .	2 mil 786⁰
2. „ brodzki	13 „ 2104⁰ . .	10 „ 2751⁰
3. „ stryjski	19 „ 2799⁰ . .	15 „ —
4. „ samborski węgierski .	8 „ 3350⁰ . .	— —
5. „ dukielski	13 „ 1270⁰ . .	2 „ 2000⁰
6. „ warszawski	10 „ 3356⁰ . .	8 „ 1447⁰
7. „ drugi karpacki	56 „ 60⁰ . .	15 „ 2533⁰
8. „ jaworowski	6 „ 2661⁰ . .	— „ 2000⁰
9. „ dobromilski	4 „ 714⁰ . .	— —
10. „ rożniatowski	6 „ 1323⁰ . .	— 246⁰
11. „ brzeżański	20 „ 3030⁰ . .	13 „ 724⁰
12. „ tarnopolski	24 „ 261⁰ . .	12 „ —
13. „ bursztyński	9 „ 1577⁰ . .	3 „ 351⁰
14. „ horodyniecki	7 „ 2556⁰ . .	3 „ 1702⁰
15. „ kucki	5 „ 1696⁰ . .	5 „ 1696⁰
16. „ samborski	3 „ 3000⁰ . .	— —
17. „ drohobycki	1 „ 146⁰ . .	— —

Podług obwodów, długość gościńców eraryalnych rozkłada sie w następujący sposób:

Obwód przemyski:

Wiedeński trakt główny . . .	12 mil . .	—	razem: 22 mil 1375⁰
Dukielski „ „ . . .	3 „ . .	2000⁰	
Janowski gościniec łączny . .	2 „ . .	2661⁰	
Dobromilski gościniec łączny .	4 „ . .	714⁰	

Obwód lwowski:

Wiedeński trakt główny . . .	5 „ . .	700⁰	razem: 17 mil 2804⁰
Brodzki trakt główny	3 „ . .	104⁰	
Werecki trakt główny	4 „ . .	—	
Warszawski trakt główny . .	1 „ . .	2000⁰	
Jaworowski gościniec łączny .	4 „ . .	—	

Obwód złoczowski:

Brodzki trakt główny	10 „ . .	2000⁰	razem: 15 mil 2261⁰
Tarnopolski gościniec łączny .	5 „ . .	261⁰	

Obwód tarnopolski:

Tarnopolski gościniec łączny .	—	—	razem 7 m. 2000⁰

Obwód czortkowski:

Tarnopolski gościniec łączny .	—	—	razem 11 mil 2000⁰

Obwód żółkiewski:

Warszawski trakt	—	—	razem 9 mil 1356⁰

Obwód sanocki:

Dukielski trakt główny	9 „ . .	3270⁰	razem: 22 mil 3656⁰
Karpacki trakt główny	13 „ . .	386⁰	

Obwód samborski:

Węgierski trakt główny na Turkę	8 „ . .	$3350^3/_6$⁰	razem: 25 mil 170⁰
Karpacki trakt główny . . .	11 „ . .	2674⁰	
Drohobycki gościniec	1 „ . .	146⁰	
Samborski gościniec	2 „ . .	3000⁰	

Obwód stryjski:

Werecki trakt	15 „ . .	2799⁰	razem: 30 mil 2799⁰
Karpacki trakt główny	11 „ . .	—	
Rożniatowski gościniec łączny	4 „ . .	—	

Obwód stanisławowski:

Karpacki trakt główny . . .	10 „ . .	1000⁰	razem: 23 mil 3930⁰
Bursztyński gościniec łączny .	2 „ . .	2577⁰	
Brzeżański gościniec łączny .	8 „ . .	3030⁰	
Rożniatowski gościniec łączny	2 „ . .	1323⁰	

Obwód kołomyjski:

Karpacki trakt główny	10 „ . .	—	razem: 23 mil 252⁰
Horodyniecki gościniec	7 „ . .	2556⁰	
Kucki gościniec	5 „ . .	1696⁰	

Obwód brzeżański:

Bursztyński gościniec łączny .	6 „ . .	3000⁰	razem: 18 mil 3000⁰
Brzeżański gościniec łączny .	12 „ . .	—	

Co do gościńców drugiego rzędu tak zwanych: „dróg cyrkularnych“ wyszło rozporządzenie Rządów krajowych w r. 1796, w duchu ustawy względem konkurencyi do gościńców cesarskich, któremu poźniej w latach 1813, 1828, 1832 dodano rozmaite objaśnienia. Jednakowoż te przepisy, w obec powszechnej prawie niechęci i pobłażającego postępowania bądź opieszałych bądź ciągłym oporem znękanych urzędów, nie odniosły pożądanego skutku, a uciążliwość konkurencyi do gościńców eraryalnych sprawiła, że tylko w niektórych obwodach podgórza, gdzie przemyślniejsza i gęstsza ludność, cyrkularne gościńce budowano, bo tu żywszy ruch handlowy i potrzeba utorowania dróg po nieprzystępnych wertepach koniecznie do tego zmuszały.

Najdawniejsze drogi tego rodzaju były:

Z Nowego Sącza do Starego z jednej, a do Jasła z drugiej strony; z Gorlic do Konieczny i ze Zmigroda do Grabia, ku granicy węgierskiej w jasielskim obwodzie;

od dukielskiego gościńca na Frysztak do Rzeszowa;

od tegoż samego gościńca przez Rymanów i Sanok do Ustrzyk, którą to drogę poźniej w eraryalną zamieniono. Wszystkie te trakty, już-to zupełnie, już-to z przerwami wybudowano do r. 1814.

Do roku 1824 przybyły gościńce cyrkularne: z Nowego Sącza do Nowego Targu, najporządniejszy ze wszystkich komunikacyi ówczesnych i nowszych tego rodzaju; z Nowego Targu do hut żelaznych w okolicy pod Tatrami; ze starego Sącza do Piwniczny; z Gorlic na Biecz i Jasło do Krosna, który poźniej także na eraryalny gościniec przerobiono; z Dąbrówki na Brzozów do gościńca dukielskiego pod Domaradzem, z Zagórza ku węgierskiej granicy na Komanczę; z Rzeszowa do Głogowa i do Tyczyna, z Żółkwi do Turynki.

W roku 1826 rozpoczęto budowę gościńca z Delatyna ku granicy węgierskiej, a w r. 1827 i kilkakrotnie dla przerwy poźniej gościniec z Bełzca do Jarosławia.

Wszystkie te gościńce, wyjąwszy wyż wzmiankowany z Nowego Sącza do nowego Targu były tak licho budowane, i w utrzymywaniu tak zaniedbywane, że pojedyncze przestrzenie po dwa i trzy razy na nowo musiały być przerabiane, więc też niepodobna ani oznaczyć dokładnie długości mil właściwie wykończonych, ani należycie opisać ich stanu w tych latach dawniejszych.

W roku 1846 ożywiły się cokolwiek roboty około dróg w wadowskim, w jasielskim i sanockim obwodzie, gdy Rząd w czasie głodu panującego w podgórskiej okolicy wyznaczył gromadom górskim zapomogę w zarobek przy gościńcach; ale z ujęciem wsparcia zaraz i roboty ustały.

W ogólności stan gościńców obwodowych (cyrkularnych), całkiem lub w znaczniejszych przestrzeniach powłoką kamienną opatrzonych, a z konkurencyi przysposabianych, był w r. 1849 następujący:

W zachodniej części kraju:

W wadowskim obwodzie:

1. Z Wadowiec do Suchy $2^3/_4$ mil;
2. Z Żywca do węgierskiej granicy, ku Połhorze $3^1/_4$ mil;
3. Z Żywca do wiedeńskiego gościńca, obok Dorąbki $2^1/_4$ mil;
4. Z Węgierskiej Górki do węgierskiej granicy pod Nawaczem 3 mile.

W bocheńskim obwodzie:

5. Z Bochni na Wiśnicz do Limanowy 3 mil;

W sądeckim obwodzie:

6. Dalszy ciąg sądeckiego gościńca 1 mila;
7. Z Nowego Targu do Nowego Sącza 9 mil;
8. Ze Starego Sącza do Piwniczny 3 mile;
9. Z Nowego Sącza do Tylicza $5^1/_2$ mili;
10. Z Nowego Sącza ku Lipnicy $2^2/_4$ mili;
11. Z Nowego Targu do Kościelisk $3^2/_4$ mili;
12. Z Nowego Targu do Czarnego Dunajca $1^3/_4$ mili;
13. Z Dąbrowy na Zbyszyce ku Czchowu $2^3/_4$ mili;

W jasielskim obwodzie:

14. Z Gorlic do Konieczny $3^2/_4$ mili;
15. Ze Zmigroda do Grabia $3^3/_4$ mili;
16. Od gościńca z Jasła do Krosna koło Turaszówki przez Frysztak do Rzeszowa $6^2/_4$ mili;

W rzeszowskim obwodzie:

17. Z Rzeszowa do Tyczyna 1 mila;
18. Z Rzeszowa do Głogowa 2 mile.

W wschodniej części kraju:

W sanockim obwodzie:

1. Od głównego traktu przy Dąbrówce ruskiej do Domaradza $4^3/_4$ mili;
2. Od tegoż samego traktu przy Zagórzu do granicy węgierskiej $4^3/_4$ mili;
3. Z Liska do Tarnawy $^3/_4$ mili;
4. Od gościńca do Iwonicza $^2/_4$ mili;
5. Z Liska na Baligród do węgierskiej granicy $6^2/_4$ mili;

W stanisławowskim obwodzie:

6. Z Delatyna do węgierskiej granicy $6^1/_4$ mili;
7. Ze Stanisławowa na Halicz do Bursztyna $5^3/_4$ mili;

W kołomyjskim obwodzie:

8. Z Kołomyi do Mołodiatyna, dawniej salinarny gościniec $1^3/_4$ mili;
9. Z Pistynia do Sieroszy, także odstąpiony gościniec 1 mila;
10. Z Kosowa do Sniatyna $5^1/_4$ mili;

W Żółkiewskim obwodzie:

11. Na trakcie z Bełza do Jarosławia kilka ustępów wynoszących razem $1^1/_4$ mili.

Żaden z tych gościńców nie da się porównać z gościńcem cesarskim, gdyż zwykle nie mają nad 3 do 4 sążni (w przykrych miejscach i mniej) szerokości, zbywa prawie wszędzie na podwalinie kamiennej, a nigdzie prawie nie spłaszczono spadzistości, tak że do przeprawy bryk ładownych, ponajwiększej części wcale służyć nie mogą. Co najgorsza, że i tu widoczno, jak chwalebny zapał na razie, wkrótce ostygał: większa liczba tych gościńców została nieukończoną, a dłuższe przerwy drogi niedorobionej zmniejszają znaczenie użyteczność przestrzeni wybudowanych.

Co się nareszcie tyczy dróg ostatniego rzędu, dróg wiejskich czyli gminnych albo komunalnych, i w tym względzie prawodawstwo cesarza Jozefa II. nie opuściło z uwagi potrzebę polepszenia, i nakazało je patentem przy urządzeniu stosunku dziedziców i poddanych, mianowicie patentami względem uregulowania pańszczyzny z roku 1786, i względem uporządkowania urbaryów z roku 1789. Atoli poźniejsze zmiany w ustawach zasadniczych pierwotnie zapowiedzianych, urzeczywistnieniu nie były pomyślne, tak że odwieczny stan tych dróg i nadal bez zmiany pozostał.

To prawda, że ktoby się w topografii kochał lub lubił i potrzebował zdejmować widoki, za któremi mania dziś nowości w najniedostępniejsze miejsca załazi, mógłby miłośnik osobliwości natury nazbierać po tych drogach wzorów nie miara. Droga kręta, nigdy prosta, zawsze niby od niechcenia zmierzająca okołem do mety, stręczy widoków nie mało, w których tak sobie upodobała, że od niepamiętnych czasów bieży bez oględu czy bagna, góry, jary i moczarzyska; chlubna rodowodem stoletnim trzyma się niezachwiale wyjeżdżonego toru często do wklęsłości na łokieć i więcej, a swobodna w swej niedbałości czeka zmiłowania ulewnych deszczów czy też namułem łask swoich nie zasuną niezgłębionego parowu. Wtedy tylko, i w chwilach kiedy rozrażona gnuśnością mieszkańca, natura sama się zajęła przeistoczeniem drogi, wtedy nadjeżdżając podróżny, przerażony staje i rozmyśla co począć? Zabawna patrzyć tu na podróżnych; dwa ich są rodzaje: jedni Postępowi, drudzy Konserwatyści, rzec można: Starowiercc. — Postępowy zacina konie, i ażeby biedę objechać, zwraca na bok, toruje nową drogę przez pola, łąki, role, opłakane pracą rąk ludzkich, śmiało tratuje zboża, zasiewy i sianożęcie, jeżeli je właściciel nieokopał rowami i to głębokiemi, a od napaści sam jeszcze nie zasiadł na straży. Konserwatysta przeciwnie; złazi z woza, wysiadają za nim i drudzy, częstokroć i z półkoszka graty ściągają, jak gdyby tu taborem stawać mieli — nie! to koleśnicom dla ulgi, i ażeby łatwiej dało się wydobyć podwodę z kałuży. Poczciwy! lituje się bydlęcia, szanuje pracę ludzką i nie tratuje pola objazdką, nie leni się ciężaru, dźwiga ładunek za wozem, i nie szczędzi ani litości, ani uczciwości ani poświęcenia, — lecz o naprawie drogi ani pomyśli! Szczęśliwy że przebył, jedzie po suchem dalej, i gdzie są grunta żyzne, lub jakowe zarośle, albo pagórki, tam wszędzie jedzie się drogą wązką nie szerszą, jak zajazd we wrota chłopskie, i wielkie szczęście, że nigdzie niema zwyczaju rznąć rowy i okapiska przy drodze, bo ani by się minąć, gdy kto zdybuje. Rowy i okapiska w oczach starowiercy wydają się tam gdzie odaje, gdzie połoniny, rozległe moczarzyste płaszczyzny, zgrozą i gorszącem ograniczeniem odwiecznej swobody; na otwartem polu musi być wolno jechać jak się komu podoba, wolno okrążać, kołować, krzyżować się na cztery wiatry, i śmiech go zbiera, kiedy który z usłużniejszych gospodarzy, wyściełać każe bezdenne zapadliska furami gnoju, chrustu i pręcia, bo też i prawda, że to tyle, co chcieć napełnić rzeszoto Danajdy.

Na co takich zabiegów, pomyślał nieraz w duszy, czy to dla tego ażeby prędzej przejechać? Bajki! wszak czas nie nagli, boć to wymysł angielski, że „czas ma-to być pieniądz"; on woli manowcami kołować, i jeśli po błędnych drożynach przerzynających się ukosem i w prawo i w lewo wreszcie sam się zabłąka, wtedy składa się walna rada z woźnicą, oglądają się czy nie widać jakiego znaku, czy nie dopatrzyć gdzie przechodnia z językiem, ślipią za świeżym śladem, i czy się nie kurzy gdzie, patrzą! Ale trudny w obłędzie rozum! na niego też ani pan ani służba się nie spuszczają, lecz zwykle kiedy wszelkie sposoby zarady opadną, powierzają się przeczuciu końskiemu, puszczają koniom lejce na wolę, niech bydlę samo swoim zwierzęcym rozumem prawej drogi szuka, bo że koń w sferze swojej mędrszy jest niż człowiek, to niezawodna. Jeśli w takiej przygodzie chudoba niszczeje, wozy się łamią, dobytek marnieje, podróżny choroby się nabawi, nawet czasami,

jak o zimowej porze, kiedy śnieżnica i zamieć, życiem przypłaci, to nie to winno, że człowiek niedbał o środki jak takim przygodom zapobiedz, ale to, że nie po lesie ale po ludziach nieszczęście chodzi, że takie było przeznaczenie, że taka jest wola boża! — Bardzo-to pięknie; ale wola jest także boża, ażeby człowiek rozumu słuchał, wpprzód złemu zaradzał, i to co jest z dobrem jego i bliźniego, kraju i społeczeństwa całego, ażeby obmyślał i wykonywał; a droga dobra i należyta wyprawa gościńca jest cecha najjawniejsza, świadectwo najprawdziwsze, poczem poznać stan oswiaty, postępu i wykształcenia rozumu w mieszkańcach.

Nie zbuduje się pewnie cudzoziemiec, gdy się naszemi puści drogami; ale mu wpadnie w oczy: „roztropność" gnuśnych ludzi, szczególnie w okolicach górzystych; bo to oni tam zawsze wzgórkami torują drogę nigdy doliną, chociażby gładka i prosta. Z pozoru niby dla tego, że wzgórze prędzej obsycha, ale w istoce że nizinami wiodąc gościniec trzebaby, niechcąc brnąć moczarami, albo rowy kopać, albo wodom spływającym upławu szukać, albo opusty budować. Więc roztropni ludzie ścielą drogę jak góra idzie wężykiem, bez względu czy pochyłość, czy spadzistość, czy pod nią przepaście i jary, i jeśli powóz zsunie się po opoce spadzistej i przypadkiem wywróci, to nie w tem wina że poręczy nie było, ale że droga oślizła.

Już to poręcze, rzecz wcale niewidziana; wyperswadowali sobie, że poręcze a mosty na osobności to tylko ponęta złodziejom; więc ażeby psotę złych ludzi zakląć, nie trzeba dawać poręczy, a mosty, kiedy już gdzie bez nich niepodobna się obejść, nie stawiać jak na szerokość koleśnic, ażeby przynajmniej uskromić kradzieżom grzechu; i tego miłosierdzia czy ostrożności nie zapiera się nigdy przezorny gospodarz, bo częstokroć, gdy w głuchą jesień pod zime powodzie grożą, każe mosty rozbierać, promy acz już wiekiem przegniłe, na ląd wyciągać, ażeby z topielą a ku wiośnie z krą nie spłynęły. Ustaje wtedy zwyczajna komunikacya, wioska na wioskę z za wody patrzy z odległości ledwo na staję, sąsiad do sąsiada mógłby przez tubę gadać, a przebrać się za wodę choć by konał, nie sposób, ani po lekarza, ani po księdza. Jak długo on w takim odcięciu od świata zostaje, wiedzą o tem najlepiej ci, co w podgórskich mieszkają obwodach; ale że to rzecz u nich zwyczajna, ztąd widać, że nauczyli się już radzić sobie. Objeżdżają na dziesięć mil do sąsiada, którego widzą przed sobą, przebierają się przez brody wiadome tylko miejscowym, a wprawni przewoźnicy przenoszą kolasę i państwo na barkach. — Otóż ostateczny sposób naszej komunikacyi kumunalnej, sposób w jaki dzieci się bawią: „Na Barana!"

Że taki stan komunikacyi komunalnej za wzrostem i obrotem naszych stosunków społecznych trwać nadal niemógł, czuł każdy kto pojmował dobro własne i ogółu w kraju, każdy, kto wiedziony koniecznością bądź przemysłu bądź powołania stanu swego, znaglony bywał obcować codziennie z sąsiedztwem, i wypełniać obowiązki, jakie na niego wkładało i wymagało lub położenie socialne jego, lub jasne pojęcie spraw własnych i obcych. Narzekania wzrastały; lecz do polepszenia dróg nie przychodziło, bo łożyć prace i kapitał wielu miewa za stracone, jeśli jawnej korzyści zaraz na dłoni nie widzi, wielu sobie dla siebie tylko mieć chcieli drogę, w ogóle zawadą wspólnemu zajęciu była wielka różnica w potrzebach i w mieniu między klasami mieszkańców, co przeszkadzało że do zgody nie przychodziło na wspólne dla wszystkich dzieło i przedsiębierstwo.

Obywatel ziemski wyższy stanowiskiem i pojęciem dobra publicznego, przeczuwał i poznał te niedogodności; wielu z nich w szczerej chęci przyczynienia się ku poprawie komunikacyi, przykładali sił wszelkich, czego jasne mamy dowody w rozprawach sejmowych, za przyśpieszeniem budowy kolei żelaznej, i w kilkakrotnych próbach zaprowadzenia regularnej żeglugi na Dniestrze, Wiśle i Sanie, mamy dowody w ofiarach znacznych, różnego rodzaju uiszczanych na ułatwienie budowy gościńców eraryalnych i obwodowych, świadczą usiłowania osobiste i zajęcie się pojedynczych dziedziców posiadłości ziemskich prowadzeniem robót budowniczych ku poprawie dróg w swoich dobrach.

Jednakowoż, jeżeli przy tak przeważnym wpływie Szlachty na massę ludności niegdyś poddańczej, stan naszych dróg wiejskich i gościńców krajowych nieznaczne zrobił postępy, przyznać wypada, że jeszcze nie przenikło wszystkich przekonanie o niezbędnej potrzebie gruntownej zmiany w tym względzie, ani ich przejęło silne postanowienie, przyczyniać się dzielnie do tego, coby służyć mogło do osiągnienia zamyślonego zamiaru. I wiemy dobrze, że nie mało z osobna obywateli, troskliwych nie tylko o własne ale i o powszechne dobro, chętnie by byli u siebie drogi zaczęli, gdyby je była jednomyślność sąsiedzka poparła, i wszyscy się społem do dzieła wzięli, a nie odsyłali zaszczyt pierwszeństwa jeden drugiemu. Więc każdy rozważywszy, że dobre drogi nie sięgające dalej jak do kopców własnej zagrody, korzyści przynieść nie mogą, lękając się trudów w zwalczeniu przeszkód ze strony wszystkich innych klas ludności, pozostał i u siebie na dawnem. Bo któż go miał wspierać? kogo mogło obchodzić, jaka tam w polu droga?

Mieszkańce miasteczek naszych w ogólności, oddani zwykle rolnictwu albo pośledniejszemu rzemiosłu, skromni w potrzebach swoich, a jeszcze skromniejsi w pojęciu sprawy ogólnej i dobra pospolitego, mało co wyżej stoją nad ludność włościańską; a o tej niżej wspomniemy. Zaś mieszkaniec miast większych, zwykle przy murowanym gościńcu leżących, już tem samem może być obojętniejszym, jaki jest stan komunikacyi w okolicę, bo mniema, że drogi dobre na stronę korzyścią są stronom, nie zaś jemu, który ma bity gościniec u siebie. I chociaż znakomitsi obywatele, a których ilość jak wszędzie, jest nie wielka, umieją obliczyć pożytki z dobrych dróg komunalnych, możeby radzi się przyczynili, gdyby większość gminy, składająca się przeważnie z ubóstwa rzemieślników, kramarzy, przekupniów i wyrobników, dała się nakłonić do uciążliwego czasem udziału w podobnych przedsiębierstwach, i gdyby się przekonać dali kowale, stelmachy, rymarze, powroznicy, siedlarze i konowały, którzy właśnie ze złych dróg zarobek mają.

Więksi może niż ci przeciwnicy są Żydzi — przeważająca populacya miast i miasteczek naszych; i chociażby się zdawało, że ludność przemysłem dorobna, która się bawi handlem hurtowym i drobiazgowym, zajmuje spedytorstwem, furmanką trudni, że taka ludność czuć by najlepiej powinna potrzebę stałych i bitych gościńców; a przecież dotąd jeszcze nie wynurzyli się Żydzi z życzliwej przychylności do kraju, ani wywiązali z uczucia obywatelskiego, na jakie gościnna ziemia pewnie zasługiwała. Niezłomni w tradycyach odziedziczonych, nie zaparli się jeszcze obyczaju natrętnych gości, owszem im stateczniej się osiedlają, tem swobodniej folgują przyrodzonym przybysza przywarom. Obdarzeni niezrównanym talentem kupiectwa, wrodzony czując wstręt do ręcznej pracy i daniu pieniężnych, umieją w każdem położeniu zyskowne upatrzyć korzyści; a zła komunikacya stręczy im najpomyślniejszą sposobność wytężać ceny towarów, i dla trudności przywozu w trójnasób na wszystkiem zarabiać. W tem by jeszcze była tylko zwyczajna przezorność kupiecka; ale zła komunikacya nie dozwalając szerszego obrotu produktów i płodów krajowych, ograniczać się musi w szczupłym okręgu, a tu niemal jak na straży siedzi przemysł, przebiegłość i natręctwo Żyda, że wszelka sprzedaż, wszelkie kupno, iść koniecznie musi za jego wiedzą i po jego myśli. Oka jego nie ujść nie zdoła, ma tysiące donosicieli w tysiącu Żydach po karczmach, na każdem ustroniu, i w najniedostępniejszem odosobnieniu. A właśnie to od gościńca odosobnienie, ta nieprzystępność komunikacyj, to żywioł karczmarzy żydowskich; któżby u nich stanął tu popasem albo noclegiem, gdyby szedł dobry gościniec. Przy dobrym gościńcu, w porządnej austeryi Żyd nie z ochotą siedzi; podróżny nie samej tylko gorzałki pragnie, ale chce i posiłku dla siebie i ludzi, i ochędożnej izdebki, i wygody dla koni, i posługi jakowejś, a za to zwykł płacić co słuszność każe i jaki zwyczaj na trakcie — co oczewistym jest uszczerbkiem karczmarzowi żydowskiemu, który wprzód na nieprzystępnem ustroniu dwakroć tyle za nie pobierał. Nie! Żyd bitej drogi nie lubi.

A nie lubi jej także i stateczny żydowskiej karczmy miłośnik, nasz chłopek poczciwy, luboć nie z tych co pan arendarz powodów. U niego pojęcie bitego gościńca, wiodącego do drogi cesarskiej, ściśle połączone jest z obawą stójek, kwaterunków, forszpanów, rogatek i tym podobnych uciążliwości, które iż się odbywają zwykle drogami lepszemi, lepiej torowanemi, głowom ograniczonym zdaje się, że to dobry gościniec rodzi te ciężary i sprowadza, że gdyby dobra droga nie wiodła, byłby nikt wieśniaka nie znalazł; więc też stały, dobry gościniec jest w oczach chłopa zgrozą i niszczycielem swobody.

Niechęć tę żywi w nim jeszcze wrodzony wstręt do wszelkiej nowości, i odraża do tego to że go odwodzi od zamiłowanych dawnych zwyczajów, a w uporze utwierdza go niedowiarstwo pochodzące z ciemnoty i z nienawiści właściwej wszystkim służebnym do tych, co stoją wyżej powagą majątku i oświaty. Zły-to jest zdaniem jego człowiek, który podsuwa sposoby jakiemi spiesznięj odbywać się dają owe powinności; nieprzyjaciel to jest i wróg obyczaju ojców jego, bo go zmusza mimowolnie zaprowadzać odmiany w budowie

wozów, w obejściu z bydlęciem i z koniem, bo go zmusza przez to zmieniać cały dawny tryb jazdy i podróży, a co najbardziej że to wszystko znagla go być ogłędniejszym, pracowitszym, zapobieglejszym i stateczniejszym.

Już dziś wóz jego, o kołach bosych, sworniu drewnianym, skołkowany półdrążkiem od osi do osi, wóz co nigdy brytnala nie widział, tem mniej śrubki albo okładki żelaznej, taki wóz nie wytrzyma chociażby luźny na murowanym gościńcu bitym, cóż dopiero gdy jedzie z ciężarem? łamią się osie, pękają obodziaste koła, dzwoniaste wypadają — chłopek osiada z wozem śród drogi, patrzy na szkodę swoją i miota obelgi na tę drogę co brukiem twardym roztrzęsła mu podwodę; musi ją nienawidzieć i jak od licha stronić, i woli raczej daleko manowcami objeżdżać i tam się przebierać, gdzie w suchą porę po prochach jedzie się jak po puchu, a w słotną jak po pierzynie. Co więcej, że na takiej drodze chodóbka się nie podbije, koń podkowy nie zażąda; na takiej drodze co krok gość znajomy jednej z nim myśli i duszy, co mu o sąsiadach wieści podaje, co roznosi bajki na podniesicieli dróg nowych, a nie woła: precz z drogi! owszem sam podeprze wóz, by nie zawadzić, dołoży biczyska dla serdeczności, i bydlę wyprzęże, ażeby podbiczować uprząż pod górę, albo z błota wydobyć; a to wszystko za nic, ze szczerej wzajemności sąsiedzkiej. Więc jedzie mu się swobodnie po tych drożynach, i co to szkodzi, że na czas w domu lub z transportem nie stanie? wszak jemu „wczas“ wszędzie! Opatrzni dziedzice ponastawiali tu łańcuchem gospodę za gospodą i Żydów poosadzali, z którymi chłopek się rozumie i obcuje, nie gorzej jak z samem bydlęciem.

I miałby chłopek przy takim składzie rzeczy tęsknić za murowanym gościńcem? za gościńcem, który, raz że uszczerbek mieniu jego przynosi i o straty przyprawia; powtóre gdy na nim zanmiera wzajemność sąsiedzka, i miłosierdzie braterskie, bo na gładkiej drodze mało kiedy wydarza się sposobność pomocy; za gościńcem, gdzie karczmy potulnej niema, tylko układny oberzysta, co z pańska obdziera gościa. — Nie dziw więc, że gminom wiejskim z robocizną do gościńców nie spieszno, że niema przykładu, żeby która z nich w jakikolwiek sposób dobrowolnie się przyczyniła, lub do prowadzenia gościńców krajowych zażądanej roboty chętnie przyrzec chciała, a jeśli przyrzekła, by się z przyrzeczenia swego bez przymusu i bez upomnienia uiściła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym.

Wydatek w styczniu 1856—1855.

(Obacz Nr. 8 i 10 Dod. tygodniowego.)

Nr.	Powiaty kameralne	Wódka: Ilość gorz. w styczniu 1856	Ilość wiader zacieru w styczniu 1856	Ilość gorz. w styczniu 1855	Ilość wiader zacieru w styczniu 1855	Zestawienie w styczniu 1856: Zajętych gorzelni więc.	Zajętych gorzelni mniej	Wydanych wiader zacieru więcej	Wydanych wiader zacieru mniej	Piwo: Ilość bro. w styczniu 1856	Wywarzono wiader piwa w styczniu 1856	Ilość bro. w styczniu 1855	Wywarzono wiader piwa w styczniu 1855	Zestawienie w styczniu 1856: Zajętych browarów więc.	Zajętych browarów mniej	Wydanych wiader piwa więcej	Wydanych wiader piwa mniej
1	Brody	43	113,983	42	114,963	1	—	—	980	18	2,393	18	2,984 ^{7}/..	—	—	—	591 ^{7}/:
2	Brzeżany	44	117,590^{6}/	37	97.409^{24}/	7	—	20,180^{22}/	—	11	1,692	12	2,405^{35}/..	—	1	—	713^{35}/:
3	Czerniowce	101	266,638^{20}/	84	221,439^{20}/	17	—	45,199	—	20	4,639	19	7,557^{10}/..	1	—	—	2,918^{10}/
4	Kołomyja	106	71,406	102	73,098	4	—	—	1,692	9	1.550	10	2,730^{28}/..	—	1	—	1,180^{28}/
5	Lwów	4	8,884	4	11,966	—	—	—	3,082	7	1,024	7	2,034 ^{1}/..	—	—	—	1,010^{1}/:
6	Przemyśl	13	30,208	12	29,661^{20}/	1	—	546^{20}	—	17	2.092	15	2,828^{25}/..	2	—	—	736^{25}/:
7	Sambor	12	33,001^{20}/	9	32.023	3	—	978^{20}	—	6	1,572	7	1,983 ^{6}/..	—	1	—	411^{6}/
8	Sanok	6	7,324	3	4,085	3	—	3,239	—	9	676	9	579^{20}/..	—	—	96^{20}/	—
9	Stanisławów	81	131,574	72	123,226^{20}	9	—	8,347^{20}	—	13	2,586	13	3,788 ^{2}/..	—	—	—	1,202^{2}
10	Stryj	23	78,259,^{20}/	19	66,934^{20}/	4	—	11,325	—	10	2,257	11	3,113^{25}/..	—	1	—	856^{25}
11	Tarnopol	113	417,654^{20}/	109	385,320^{20}/	4	—	32.334	—	20	3.377	24	6,166^{37}/..	—	4	—	2,789^{37}
12	Żółkiew	31	72.845	25	59,001^{20}/	6	—	13,843^{20}/	—	12	1.463	14	1.990^{29}/:	—	2	—	527^{29}/
	Suma . .	577	1,349.368^{6}/	518	1,219.128^{24}/	59	—	130,239^{22}/	—	152	25,321	159	38,162^{25}/:	3	10	—	12,841^{25}/..
	Do tego produkcya w mieście Lwowie:									8	4,826	9	4.682^{22}/..	—	1	143	—
	Suma ogólna:									160	30,147	168	42,845 ^{7}/:	—	8	—	12,698 ^{7}/:

Zestawienie produkcyi zacieru w styczniu 1856 z grudniem r. 1855.

Powiat:		Brody	Brzeżany	Czerniowce	Kołomyja	Lwów	Przemyśl	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Żółkiew	Miasto Lwów
W przecięciu zacierała każda gorzelnia wiader w	grudniu . . .	2531	2606	2429	666	2777	2474	3046	637	1543	3583	3598	2705	—
	styczniu . . .	2651	2672	2640	674	2221	2324	2750	1221	1624	3403	3696	2350	—
W porównaniu z grudniem Zacierano w styczniu	więcej . .	2618	—	1610	—	—	2994	—	2866	3493	—	18326	—	—
	mniej . . .	—	1073	—	1841	5004	—	9639	—	—	4154	—	199	—
Pędziło w styczniu gorzelni	więcej . .	—	—	—	—	—	2	—	—	—	-	2	4	—
	mniej . . .	1	2	4	4	1	—	2	1	2	—	—	—	—

W całym okręgu administracyjnym było o 9 gorzelni mniej; na jedną gorzelnię przypada w styczniu po 2339, w grudniu zaś 2268 wiader. — Ogólna produkcya była większa o 19.997 wiader zacieru niż w grudniu.

Zestawienie produkcyi piwa w styczniu 1856 z grudniem r. 1855.

Powiat:		Brody	Brzeżany	Czerniowce	Kołomyja	Lwów	Przemyśl	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Żółkiew	Miasto Lwów
W przecięciu produkował każdy browar wiader w	grudniu . . .	142	147	225	181	234	117	189	56	229	242	143	122	475
	styczniu . . .	133	154	232	172	146	123	262	75	199	226	169	122	603
W porównaniu z grudniem, warzono w styczniu	więcej	121	—	368	—	—	—	247	173	—	—	222	1	553
	mniej	—	69	—	80	846	9	—	—	389	163	—	—	—
Było w styczniu browarów	więcej . .	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej . . .	—	1	—	—	1	1	1	—	—	—	2	—	1

W ogóle było w styczniu o 4 browarów mniej; na każdy browar przypada po 188, w grudniu zaś po 183 wiader piwa. Ogólna produkcya była w styczniu większa o 129 wiader piwa niż w grudniu.

Domowy sposób przyrządzonego bardzo dobrego araku, łatwym i tanim kosztem.

Najlepszy arak przychodzi do nas z Indyi Wschodnich, gdzie go przyrządzają zazwyczaj z soku drzewa palmowego, który w sobie bardzo wiele części cukrowych, a zatem wyskokowych zawiera. Przed fermentacya tego soku dodają jeszcze do niego rozmaitych woniejących kwiatów, nasion, kory, dla nadania mu lepszego smaku i przyjemniejszego zapachu. Mniej dobry gatunek araku pędzi się z ryżu. Arak wprawdzie bardzo podobny jest do rumu, znacznie się jednak od niego różni tak delikatnością smaku jakoteż i większym zasobem alkoholu.

Lampadius podaje liczne sposoby przyrządzania araku w gospodarstwie domowem, oto z nich niektóre:

Do 40 kwart gęstego syropu cukrowego (z fabryki cukru), dolewa się tyleż zimnej wody i umieszcza to wszystko w stosownie urządzonej kadce, do której potem wlewa się 20 kwart wody wrzącej, tak, aby temperatura całej masy płynu wynosiła 15 — 18 stopni ciepła Reaumura. Razem dodaje się do tego półtory kwarty dobrych, wierzchnich drożdży, wszystko się przykrywa i poddaje fermentacyi. Po kilku dniach, skoro tak przyrządzony zacier nabył smaku winnego, należy go przealembikować; wprzód jednakże dodaje się do niego półtora garnca wapna dla zatrzymania kwasu węglanego.

Otrzymany produkt czyści się za pomocą węgla i powtórnie destyluje, a powstałe ztąd 10 garncy dobrej wódki jeszcze raz na alembiku przez półtora funta proszku z węgla drzewnego przepędzić należy. Odchodzące pierwsze 8 kwart, stanowią bardzo dobry arak. — Gdyby tenże okazał się zbyt mocnym, czyli za wiele wyskoku zawierającym, można go rozcieńczyć stosowną ilością wody cukrzanej.

Po otrzymaniu tym sposobem sztucznego araku, należy go zlać w szczelnie zamykające się naczynie i wsypać zesłodowanego i zmielonego ryżu, w ilości trzy ćwierci łuta na kwartę. Kolor arakowi nadaje się za pomocą przypalonego cukru.

Im dłużej arak stoi, czyli im jest starszy, tem jest lepszy i nabywa piękniejszego koloru. Dobrze jest także dodać do araku 1 — 2 łutów eteru octowego na każdy garniec.

Krosno. R. 1523, i 1566.

Zygmunt I. potwierdza miastu kupno nabytego od Bonera wójtostwa, a wyłuszczywszy przechodzące ztąd na miasto korzyści i powinności, wciela wójtostwo do miasta.

(Dalszy ciąg. Obacz Nr. 18 Dodat. tygod.)

In primis balneum ciuile | cum suis pertinencys. Item omnes lanios, sutores, pistores, pannifices, incisores panni eorumq(ue) cameras, duodecim lutifigulos et census, quos isti omnes pendere consueuerunt, sextum denarium de censibus nostris regalibus. Item foralia de qualibet | re sylvestri solui solita, fluuium Wysslok intra limites civitatis. Item spacium curie illic in ciuitate et domum ruinosam et desertam, molendinum in Glowyenka cum suis emolumentis cuiuslibet grani. Item octo laneos agri liberos, ex quorum| numero in presens tres kmethones quatuor laneos possident, et de illis certum a(n)nuum censum et per duos pullos gallinaceos soluunt, ac novem dies laborare tenentur. Quilibet eciam kmetho de quatuor villis nostris ciuitati laborantibus soluere per | duos pullos gallinaceos ipsi Proconsuli et Consulibus totiq(ue) co(m)munitati racione aduocatie tenebitur. Insuper adiungimus et appropriamus eidem aduocatie hortulanos inter aquas residentes et ab antiquo ad ipsam aduocatiam spectantes, et alios | omnes hortulanos, quotquot in eisdem aduocatie agris commode locari poterint, et siluas ab antiquo aduocatiam spectan(tes), decernen(tes) omnia et singula premissa ad ipsam aduocatiam eviterne pertinere et ab illa avferri non debere nec posse. | Quam quidem dicte aduocatie vendicionem et resignacionem sic ut premissum est factam, Nos ratam et gratam haben(tes) approbauimus et confirmauimus ac approbamus et confirmamus roburq(ue) perpetue firmitatis habere decernimus, cassa(n)do, | mortificando et annulando omnes alias inscripciones, vendiciones et resignaciones aduocatie prefate, per quascunq(ue) personas et cuicun(que) hominum coram quocun(que) hominum coram quocunq(ue) ivdicio vel officio et qualitercumq(ue) ac ex quacumq(ue) causa antea factas et | inscriptas, decernen(tes) easdem exnunc nullius esse vigoris vel momenti perpetuo et in eum. Hoc solo presenti nostro novo privilegio in suo perpetuo robore ac firmitate permansum. Per ipsos Proconsulem et Consules modernos et pro te(m)pore | existen(tes) ac totam co(m)munitatem ciuitatis nostre **Crossn**en(sis) prefatam eius aduocaciam cum omnibus et singulis artificibus, hominibus, laboribus, censibus, honoribus, dacys, agris, campis et silvis prefatis, molendino in Glowyenka et fluuio | Wysslok intra limites ciuitatis necnon foralibus ac balneo ciuili et penis de iure consuentis necnon vtilitatibus, fructibus, prouentibus, redditibus, iuribus, emolumentis, obuencionibus et pertinencys supradescriptis, nullis exceptis, ac cum omnj | iure, dominio et proprietate et iure hereditario tenend(am), habend(am) quietcq(ue) et pacifice possidend(am) et vtifruend(am), illamq(ue) de nostro et successorum nostrorum consensv vendend(am), co(m)mutand(am), alienand(am), resignand(am) et in vsus beneplacitos ciuitatis conuertend(am), prout ipsis melius et vtilius videbitur expedire. Proconsul vero ipse et Consules moderni et pro tempore existen(tes) ac tota co(m)munitas eiusdem ciuitatis nostre **Crossn**en(sis) nobis et nostris successoribus vnum hominum galeatum cum armis et | alium cum balista ad quamlibet bellicam expedicionem generalem mittere racione predicte aduocatie tenebuntur.

A naprzód łaźnię miejską z przynależytościami: następnie wszystkich rzeźników, szewców, aptekarzy, sukienników, postrzygaczy sukien z ich kramnicami, dwunastu garncarzy i czynsze, które owi wszyscy rzemieślnicy zwykle płacą; przytem szósty denar od czynszów królewskich, targowe należące się od każdej rzeczy leśnej i rzekę Wisłok w granicach miejskich, plac dworski z budynkiem opustoszałym i chylącym się do upadku i młyn w Głowience z mielnicznem wszelkiego ziarna; także ośm wolnych łanów roli, z których cztery teraz trzej kmiecie posiadają za opłatą rocznego czynszu, dając po dwa młode kapłony i dziewięć dni robiąc. Każdy kmieć ze czterech wsi Naszych do miasta robiących obowiązany też będzie dawać Burmistrzowi, Radzcom i gminie całej po dwa kapłony z powodu wójtostwa. Nadto przydajemy i przywłaszczamy temu wójtostwu zagrodników na międzywodziu siedzących a z dawna do wójtostwa należących i wszystkich innych, ile się ich na wójcich rolach dogodnie osadzić da, jako też i lasy z dawna do wójtostwa należące z tem postanowieniem, że to wszystko co się wyżej wyraziło w ogóle i w szczególności do wójtostwa po wieczne czasy należeć ma i od niego odłączone bydź nie może. Owoż uznawszy i potwierdziwszy uczynioną w sposób przerzeczony przedaż i zrzeczeniem się wspomionego wójtostwa jako nieodmienne i Nam przyjemne, ponawiamy uznanie to i potwierdzenie z nakazem, aby wagę i wieczyście obowiązującą moc miało, a znosząc, umarzając i unieważając wszystkie inne zapisy, przedaże i zrzeczenia się w mowie będącego wójtostwa od jakichkolwiekbądź osób komukolwiek w obec jakiegobądź sądu lub urzędu jakimkolwiek sposobem i z jakiejbądź przyczyny przedtem uczynione i zapisane, rozporządzamy, iż odtąd żadnej nie mają mocy ani żadnego znaczenia po wszystkie czasy i wieki, i że tylko niniejszy nowy przywilej w wieczystej wadze i niezłomności pozostanie. W skutek czego więc Burmistrz i Radzcy tak teraźniejsi jako też następni i cała gmina miasta Naszego ***Krosna*** *przerzeczone wójtostwo ze wszystkimi w ogóle i w szczególności rzemieślnikami, ludźmi, robociznami, czynszami, poczęściami, daninami, rolami, polami i lasami wyżej wyrażonemi, z młynem w Głowience i rzeką Wisłokiem w obrębie miejskim tudzież z targowem, łaźnią miejską i winami z prawa przypadającemi, z pożytkami, dochodami, prawami, korzyściami, mielnicznem i przynależytościami wyżej opisanemi bez wyjątku, jako własność niezawisłą i dziedziczną dzierżeć, mieć, spokojnie i nienaruszenie posiadać, z niego użytkować, za Naszem lub Następców Naszych przyzwoleniem przedać, zamienić, odstąpić, zrzec się go lub na dowolny miasta pożytek obrócić będą mocni, według tego jako im się lepiej i korzystniej zdawać będzie; lecz powinni będą za to dostawiać Nam i Następcom Naszym na każde pospolite ruszenie jednego człowieka w przyłbicy i z bronią a drugiego z kuszą.*

(Dokończenie nastąpi.)

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.